Nr. 184 — We Lwowie Piątek dnia 5 Lipca 1895. — Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z dalekiego Wschodu.

Lwów 5. lipca.

Czy pożyczka chińsko-rosyjska przyjdzie do skutku? Jestto w dziedzinie polityki międzynarodowej pytanie w tej chwili może najważniejsze, ale stanowczej odpowiedzi na to pytanie znikąd otrzymać nie można. Wystarczy rzucić okiem na sprzeczne wiadomości, nadchodzące z rozmaitych stron, aby poznać, jaki w tej mierze panuje chaos. Do *Neue freie Presse* telegrafują z Petersburga, że w sferach dyplomatycznych wątpią, by pożyczka chińsko rosyjska mogła przyjść do skutku. *Vossische Zeitung* donosi z Londynu, że Rosja uczyniła w sprawie pożyczki pewne koncesje, które usuwają w pewnej mierze opozycję Chin. Berlińskie *Neueste Nachrichten* zapewniają, że Chiny zgodziły się na nowe propozycje rosyjskie, wobec czego sprawę pożyczki uważać należy za załatwioną. Półurzędowa wreszcie wiedeńska *Presse* konstatuje sucho, że pożyczka chińsko-rosyjska do skutku nie przychodzi.

Oto jest wiązanka wiadomości, niezupełnie dokładna i szczegółowa, bo wybraliśmy tylko najważniejsze i najcharakterystyczniejsze, z których jednak tyle wynika, że układy między Pekinem a Petersburgiem należy w tej chwili uważać za rozbite.

O przyczynach, które sprowadziły taki obrót rzeczy, puszczono rozmaite wersje w obieg, wszystkie jednak zgadzają się w tem, że względy natury nie finansowej, ale politycznej skłoniły rząd chiński do odmówienia ratyfikacji ostatecznej umowy o pożyczkę. Najważniejszym skrupułem chińskim miały być żądane przez Rosję gwarancje i one przedewszystkiem natrafiły na opór w Tsung-li-Yamenie. Co do tych gwarancyj nie dotarły dotychczas do wiadomości publicznej żadne autentyczne i uwierzytelnione informacje. Moc natomiast rozeszła się pogłosek, polegających mniej lub więcej na kombinacjach wschodnio-azjatyckich korespondentów wielkich londyńskich ajencyj telegraficznych i dzienników, w których naturalnie skrzętnie pomięszano i powiązano prawdę z fantazją. Z temi wiadomościami wątpliwej wiarygodności wiążą się naturalnie najśmielsze konjunktury, okazujące w dalekiej, co prawda cokolwiek zamglonej, perspektywie, naprężenie stosunków między Niemcami i Anglją z jednej strony, a Rosją z drugiej strony, co naturalnie w krótkim czasie wywrze także wpływ na pokojową sytuację europejską, a w dalszej jeszcze perspektywie ukazuje nową wojnę wschodnio-azjatycką, a mianowicie tym razem między Rosją a Japonją.

Opowiadają, że dopiero mocarstwa europejskie skłoniły rząd chiński do tego, by się bliżej cokolwiek przypatrzył rosyjskim żądaniom gwarancyjnym. W pierwszym rzędzie mieli w tej mierze użyć swojego wpływu przedstawiciele Niemiec i Wielkiej Brytanji, przyczem doznali poparcia ze strony reprezentanta unji północno-amerykańskiej. Zdaje się jednak, że w danym wypadku nie potrzeba było wcale podszeptów dyplomatycznych, aby mandarynom wielkiej rady stanu w Pekinie zdjąć bielmo z oczu. Panowie ci znają się wprawdzie srodze mało na sztuce prowadzenia wojny z armją nowoczesną, ale w chytrości dyplomatycznej nie ustępują w niczem najrafinowańszym politykom obcym. Jeżeli Rosja istotnie dla gwarantowanej przez się pożyczki, domagała się kontroli ceł chińskich i koncesji dla kolei przez Mandżurję do otwartego portu morskiego, wówczas dostojni radcy w Tsung Li Yamenie byli dość jasnowidzącymi, aby spostrzedz grożące stąd dla Chin niebezpieczeństwo.

Wobec tego byłoby może rzeczą wskazaną przyjąć z pewną rezerwą owe wszystkie śmiałe kombinacje polityczne, przywiązywane zwłaszcza przez prasę francuską do niepowodzenia pożyczki chińsko rosyjskiej — mimo, że minister wojny rzeczypospolitej francuskiej mówił niedawno w komisji o niedalekiej może wojnie światowej.

Jedyną natomiast istotnie groźną chmurą na widnokręgu wschodnio-azjatyckim jest stanowisko Japonji. Dotychczas ona nie opróżniła jeszcze ani Liao-tongu, ani Port Arthura i wcale jakoś nie okazuje chęci rychłego opuszczenia tych pod względem strategicznym tak ważnych pozycyj. Celem pożyczki chińsko-rosyjskiej było właśnie przyspieszenie ewakuacji. Tymczasem rosyjskie żądania gwarancyjne zupełnie są tego rodzaju, że istotnie są w stanie utwierdzić chyba rząd japoński w jego i tak już wielkiej nieufności przeciw Rosji. Żądanie, by za punkt końcowy kolei wschodnio syberyjskiej otrzymać port w Korei lub w Mandżurji, musi w dyplomacji japońskiej na nowo obudzić dawny plan, który już istniał przed i przy wybuchu wojny, by przeciw tego rodzaju usiłowaniom rosyjskim znaleść oparcie u tych mocarstw morskich, dla których stabilizacja przewagi rosyjskiej w Azji wschodniej byłaby wielkiem i znamiennem uszczupleniem ich własnego stanowiska. Bardzo na rękę Japonji przyszła teraz zmiana gabinetu w Londynie, albowiem rząd torysowski zwykł w sprawach kolonjalnych być energiczniejszym. Zawikłania na dalekim wschodzie mogą więc jeszcze stać się bardzo zajmującemi dla — Europy.

Organizacja przedwyborcza.

I.

Instrukcja komitetu centralnego przedwyborczego istnieje u nas od chwili, w której zaprowadzono w Austrji wolność konstytucyjną; sposób, w który komitet ten powstaje i zakres jego działania bywa ustanowionym przez Koło poselskie sejmowe, a wszyscy obywatele kraju, przekonani o potrzebie przestrzegania solidarności narodowej wobec licznych, otaczających nas zewsząd nieprzyjaciół, uznawali i uznają, że uchwały Koła poselskiego sejmowego są obowiązującem prawem, którego słuchać musimy, jeśli chcemy żyć, rozwijać się i coś znaczyć, jeśli chcemy spełniać na naszem pokoleniu ciężące obowiązki wobec narodowej przyszłości. To też Koło polskie wiedeńskie, pomne tego, że nasza delegacja do rady państwa była niegdyś formalnie, a jest zawsze moralnie poselstwem, wysłanem przez sejm, uznawało i uznaje zawsze we wszystkiem zwierzchnią powagę Koła sejmowego, reprezentanta bezpośredniego narodowej opinji i zasad autonomicznych, od których nam odstąpić nie wolno.

Instytucja komitetu centralnego powstała w czasie, w którym sejm wykonywał jeszcze czynnie prawo wysyłania z własnego łona delegacji do Wiednia. Obyczaj, który się wtedy wyrobił, i prawomocne uchwały Koła sejmowego, uświęcające ten obyczaj, miały przedewszystkiem wybory sejmowe na oku; zadaniem komitetu centralnego i utworzonych na jego wezwanie lokalnych komitetów przedwyborczych było jedynie przestrzeganie tego, aby się wrogi albo nienarodowe żywioły nie wdzierały do sejmu, i komitet centralny nie wtrącał się w niczem do wyborów w tych okręgach wyborczych w których nie było obawy, aby wybrano posła niepoczuwającego się do wszystkich obowiązków solidarności narodowej. Sejm powinien być swobodnym wyrazem opinji narodowej, i byłoby niedorzecznością polityczną, gdyby komitet centralny, posiadający mandat od dawnego sejmu, wpłynął na skład nowego sejmu, o ile narodowe żywioły w nim zasiędą, aby sprzyjał jakiemuś jednemu narodowemu stronnictwu i chciał jakiejkolwiek postępowej czy zachowawczej opinji zapewnić zwycięztwo. Nic się nie zmieniło pod tym względem, komitet centralny musi i nadal pozostawiać obywatelstwu miejscowemu swobodną inicjatywę przy stawianiu kandydatów poselskich, a będzie jedynie czuwał nad tem, aby żywioły narodowe poszły zwartym szeregiem w bój, tam gdzie zachodzi niebezpieczeństwo zwycięstwa kandydata, niezaliczającego się do wielkiego obozu ludzi miłujących naszą Ojczyznę. Niebezpieczeństwo to istnieje przedewszystkiem przy wyborach z gmin wiejskich, gdzie ludność mniej świadoma i dziejów i własnych interesów, może być łatwo uwiedzioną; w tej tedy kurji komitet centralny miał i mieć będzie nadal prawo zatwierdzania albo nie zatwierdzania kandydatury poselskiej do sejmu, tak samo jak do rady państwa, i każdy dobry obywatel kraju winien uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby zapewnić zwycięztwo kandydatowi, zatwierdzonemu przez komitet centralny. Od tego uświęconego zwyczaju nie wolno odstąpić społeczeństwu, jeżeli nie chce zatracić zbawiennych tradycyj, mających moc obowiązującego moralnie prawa, i nikomu dbałemu o przyszłość narodu nie wolno tych tradycyj zaniechać i tego prawa nie słuchać. W tych rzeczach tak komitet centralny, jak i wyborcy są związani nietylko przez stary już obyczaj, ale także przez wyraźne a jednogłośne uchwały Koła poselskiego sejmowego. Przy wyborach z kurji miast i kurji większej własności pozostawi komitet i i nadal, zgodnie z wolą Koła sejmowego, wyborcom zupełną wolność w wyborze tego, który ma być ich przedstawicielem w sejmie, — ufny, że nienarodowego kandydata nie wybiorą; jak dotąd, będzie się tylko starał o utworzenie odpowiedniej, ale zupełnie autonomicznej organizacji wyborczej miejscowej, a wystąpi przeciw postawionej kandydaturze w wyjątkowym tylko i nie dającym się przewidzieć wypadku.

Wybory jednak do rady państwa wymagają ściślejszej w narodzie solidarności. Stoimy przy tem, że sejm jest naszą właściwą reprezentacją narodową, właściwem naszem ciałem prawodawczem i stoimy przy żądaniach autonomicznych, od których kraj nasz nigdy nie odstąpił, widząc w autonomji sejmowej podstawę pomyślności tak kraju, jak państwa. Delegacja nasza we Wiedniu jest zawsze dla nas poselstwem sejmu i musimy dążyć do tego, aby reprezentowała w sposób jaknajbardziej jednolity opinję sejmu. Stronnictwa, które się ścierają z sobą w łonie narodu, milkną, skoro się sprawa wytoczy przed forum rady państwa i występują tam solidarnie, amjąc jedno tylko zdanie, a to zdanie winno być zgodne ze zdaniem sejmu. Coraz trudniejsze, coraz bardziej w następstwa brzemienne sprawy zajmują parlament wiedeński, i cały rozwój naszej prowincji zawisł od ich rozwiązania; nie zmniejszyła się zatem — i owszem powiększyła się potrzeba solidarności Koła wiedeńskiego, zgodnej z wolą sejmu. Koło sejmowe sięgnęło przeto tylko po swoje niezaprzeczone prawo, zmieniając dotychczasowe przepisy regulaminu naszego przedwyborczego, o ile się tyczą wyborów do rady państwa. Komitet centralny, zawdzięczający swój początek i swój mandat Kołu sejmowemu, otrzymał polecenie czuwania nad tem, aby skład naszej delegacji był jak najlepszy i jak najbardziej solidarny, a ma odtąd prawo i obowiązek zatwierdzać kandydatów na posłów do rady państwa, albo odmawiać im zatwierdzenia i zwalczać kandydatury niestosowne, bez względu na to, w jakiem kole wyborczem, w jakiej kurji się zjawią.

Odnośne ustępy regulaminu uchwalonego przez Koło sejmowe poselskie, brzmią, jak następuje:

„§. 12. Przy wyborach do rady państwa oddziały centralnego komitetu obowiązane są wziąć pod rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami, dla skutecznej obrony w radzie państwa interesów kraju i dla utrzymania łączności między sejmem krajowym, a reprezentacją kraju w radzie państwa.

Oddziałom komitetu centralnego służy zatem prawo proponowania komitetom miejscowym odpowiednich kandydatur“.

„§. 15. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego orzekają o zatwierdzeniu przedstawionych im kandydatów na posłów do rady państwa z wszystkich kuryj.

Komitet centralny przedwyborczy, jeżeli przedstawioną kandydaturę za nieodpowiednią uważa, ma prawo nie zatwierdzić przedstawionego kandydata.

Oddziały komitetu centralnego decyzję swoją co do zatwierdzenia lub niezatwierdzenia przedstawionego kandydata podają do powszechnej wiadomości.

Wojciech hr. Dzieduszycki.
prezes komitetu centralnego.

W. Porta a Bułgarja.

Obecne powstanie w Macedonji zwróciło na siebie uwagę polityków wszystkich mocarstw europejskich, głównie zaś Rosji, która bieg wypadków na półwyspie bałkańskim śledzi — jak powiadają organy pół urzędowe — obojętnie, choć w rzeczy samej zajmuje się tą sprawą bardzo pilnie i uważnie.

I tak np. w *Nowostiach* znajdujemy uwagi godny artykuł na temat stosunków Bułgarji do Turcji.

„Między Bułgarją a Portą, — pisze dziennik petersburski — nastąpiło prawie zupełne zerwanie stosunków dyplomatycznych. Porta odmówiła dania Bułgarji satysfakcji za pograniczne nieporozumienia i odrzuciła nową prośbę bułgarskiego egzarchy o mianowanie dla Macedonji pięciu biskupów bułgarskich. Ministerstwo Stoiłowa odpowiedziało na to demonstracyjnem odwołaniem swego ajenta dyplomatycznego Dymitrjewa ze Stambułu. Tamtejszy korespondent *Timesa*, donosząc o tym wypadku, dodaje, że tym razem ani jedno z wielkich mocarstw nie podtrzymało żądań Bułdarji pod względem nowych biretów dla biskupów bułgarskich.

Ta wstrzemięźliwość mocarstw trójprzymierza da się wyjaśnić przez politykę awantur, którą przyswoił sobie na nieszczęście rząd bułgarski.

Ostatnie wiadomości z Sofji nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że ks. Ferdynand i jego ministrowie siłą się wzbudzić w Macedonji powstanie. Macedoński komitet w Sofji otwarcie zbiera ofiary na korzyść rewolucyjnej propagandy w Macedonji, za wiedzą rządu — a być może i z jego rozkazu — tworzą się rewolucyjne oddziały w celu wtargnięcia do Macedonji. Wszędzie odbywają się zebrania i otwarcie wszędzie propagują konieczność „oswobodzenia“ Macedonji za pomocą wojsk bułgarskich. Na scenę wypływa Stambułow ze swoją *Swobodą*, która grozi ks. Ferdynandowi zrzuceniem go z tronu, jeśli nie pójdzie w ślad za komitetem macedońskim.

I w tym samym czasie, gdy wszystko to dzieje się w Bułgarji, gazety austrjackie najniewinnej i dobrodusznie zapewniają, że w Bułgarji jest wszystko spokojnie, że ministerstwo Stoiłowa nic nie zawiniło i nie chce się mieszać do spraw macedońskich.

Jeszcze wówczas, gdy W. Porta pod naciskiem trójprzymierza, wydała Bułgarom osławione birety, mówiliśmy, iż było to błędem. Bułgarscy biskupi i nauczyciele macedońscy — to narzędzia politycznej propagandy i tylko im wiele miejscowości w Macedonji zawdzięcza swoją bułgaryzację — miejscowości, które do lat sześćdziesiątych nie słyszały nic o Bułgarach.

Porta popierała ruch bułgarski z początku pod naciskiem Rosji, a następnie pod naciskiem trójprzymierza.

Rozwój bułgarskiej propagandy w Macedonji — to sprawa od niedawna się datująca. Nawet w roku 1867 Macedonję uważano za kraj do tego stopnia grecki lub zhellenizowany, że nawet pisarz bułgarski Sławejkow, który wydawał w Stambule gazetę *Macedonja*, drukował w niej artykuły w macedońsko-słowiańskiem narzeczu, ale greckiemi literami, gdyż ówcześni Macedończycy słowiańskiego alfabetu nie znali.

Propaganda bułgarska zaczęła się silnie rozwijać od r. 1870, gdy Porta pod naciskiem Rosji ustanowiła nową instytucję — egzarchat bułgarski. W odnośnym firmanie sułtana powiedziano, że jeżeli w jakimkolwiekbądź okręgu, zaludnionym przez Słowian, dwie trzecie ludności zażąda bułgarskiej hierarchji, to żądaniu temu będzie uczynionem zadość. Na tym paragrafie opiera swoje żądania egzarcha bułgarski. W początku lat siedmdziesiątych Porta nie wypełniła swej obietnicy wskutek nalegań Midhada paszy. Mimo to wpływ egzarchy przy pomocy Rosji wzrastał z każdym rokiem. Bułgarscy agitatorzy nawet po roku 1887 wprost powoływali się na Rosję. Oto dlaczego te same miasta, które w r. 1867 były zupełnie greckiemi, w dwadzieścia lat potem stały się bułgarskiemi. Lecz czyż można się temu dziwić, gdy traktat san stefański podarował Bułgarom prawie całą Macedonję!?

Przykra epoka koburgjady otrzeźwiła w Rosji wielu bułgarofilów — chociaż nie wszystkich. Ostatnie zaś postępki Stoiłowa powinny, jak nam się zdaje, zakończyć ten zbawienny zwrot w opi-

(5)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Werłan kazał swoim towarzyszom iść spać; poszli do domu Hryć i Hnatko, a Hordij został sam na sam z pułkownikiem. Długo w noc we dwóch rozmawiali. O czem mówili, nikt nie wie. Dobrze już było po północy, kiedy obaj spać poszli.

Nazajutrz ranne zorze jeszcze świeciło na niebie, kiedy już wstał Werłan i swoich kozaków pobudził. Wkrótce nadeszła reszta z orszaku Werłana, która nocowała w miasteczku i przed wrotami czekała wymarszu. Była jeszcze godzina do dnia, kiedy orszak wyruszył w drogę traktem taraszczańskim.

II.

Kilka dni po wyjeździe z Moszen Warłana, Hordij chodził jak przybity, widać, że mu jakaś myśl zaległa duszę i głowę nachyliła ku ziemi. Coś ważył, roztrząsał, obmyślał — wszyscy to widzieli, ale nikt o powody zamyślenia nie zapytywał. Któżby się ważył? Jedna tylko Marusia w domu umiała dawniej swoją pieśnią wywoływać mu uśmiechy na usta, dziś i pieśń rozweselić Hordija nie mogła; snać powody zamyślenia były większe niż środki, któremi dawniej smutne myśli swoje rozpędzał. Domyślano się różnych powodów — ale nie zgadywano. Do Marusi Hordijówny uśmiechał się Hryć Ostapenko i Marusia od uśmiechów owych nie odwracała się, a ludzie — zwyczajnie jak ludzie — szeptali między sobą o swatach: ciotka Jaryna coś o tem także wiedziała — być może tedy, był to jeden z powodów do zamyślania się. Los córki obchodził go bardzo — było nad czem myśleć.

Na około lud pomrukiwał jak niedźwiedź zbudzony; przebąkiwano o hajdamakach, o koszu zaporoskim, skąd od czasu do czasu wysyłano na Ukrainę jaką sotnię kozaków, zapędzających się aż pod Kijów, pod Bracław lub Szarogród. Czasy były niespokojne; byle jaka kupka Zaporozców zjawiła się w kraju i stepem przemknęła — budziły się naokoło wsie i hutory, jary i stepy rozbrzmiewały pieśnią i chociaż ową kupkę rozbito lub napędzono — wrzenie nie uspakajało się. Czekano jeszcze czegoś, przygotawiano się w cichości; ze zgliszcz i popiołów ukraińskich odgrzebywano pogrzebane już tradycje wojen Chmiela z Lachami. W duszy wiejskiego ludu, który w polu pług prowadził, a w domu chował spisę i szablę, odzywały się dawne echa, pragnienia posiane szczęściem Chmielnickiego; jak żóraw na straży, nasłuchiwano śród stepów wystrzałów armatnich, jęku dzwonów i za temi odgłosami biegł każdy. Jedni uciekali za Dniepr do Baturyna — i wracali stamtąd rozczarowani, inni na Sicz biegli i śród hulaszczego, żołnierskiego życia przepijali nietylko zrabowaną zdobycz na kupcach i Lachach, ale zapijali hłuzdy i zdrowie, inni znowu uciekali do Kijowa, na granicę Rzeczypospolitej, tam zakładali sobie legowiska i przy zdarzonej sposobności wymykali się do Lachów w gościnę po pieniądze, konie, srebro — ażeby było co przepijać.

Nieraz i przez Moszny przemykał się jaki napół zbrojny orszak hajdamaków, który po pijanemu wykrzykiwał na Lachów; orszak sformowany z wypadku szedł bez wodza i bez celu — miał tylko jedno pragnienie: zagrabić jaknajwięcej. Byli to synowie ojców przez starego Chmiela wyprowadzonych do boju, wychowani w tradycji próżniactwa, odwykli od pracy dla siebie i dla innych; chodzili luźno w pojedynkę, jak wilcy po stepie, czasem łączyli się w gromadki, zasmakowali w hulaszczem, próżniaczem życiu, do roli i zagrody wiejskiej wracać nie chcieli, bo praca nie w smak im była, mieli się za coś lepszego od spokojnych osadników.

Wciągnęli w siebie cudze myśli, jak gąbka wodę i nosili się z tym ciężarem; pokutowali za winy nie swoje. — Wobec tłumów ciemniejszych jeszcze od nich rozwijali spłowiały sztandar pijanego Chmiela: za wiarę — której nie było w duszy i za Ukrainę — którą sami obdzierali codziennie. Nic nie robili dobrego i nic nie mogli zrobić, ale wichrzyli; komu robota była ciężka, kto zawinił przed sądem lub panem, komu uśmiechało się próżniacze życie — przystawał do kupy włóczęgów, tułał się, grabił i rozbójniczył wspólnie, aż dopóki u Rosjan lub Polaków nie zakończył życia na szubienicy, a u Tatarów i Turków — na niewolniczej galerze. Było wrzenie, ale bez celu politycznego i bez drogi wytkniętej.

Może taki smutny stan kraju, na który Hordij własnemi oczyma patrzył, dawał mu także do myślenia? Nie brakło i takich domysłów, bardzo zresztą prawdopodobnych.

Śród owego, niewesołego nastroju w domu, który jakoś przypadł po wycieczce Hordija do Czerkas i noclegu Werłana, począł stary setnik przygotowywać się do podróży. I ta myśl przyszła jakby z nienacka. Siedzieli wszyscy całą rodziną w sadku przy wieczerzy i bałakali to o tem, to o owem. Nagle Hordij podniósł głowę i na ciotkę Jarynę spojrzał.

— A każ no mi Jaryno kiełbas na drogę upiec i jaką palanicę — rzekł.

Jaryna rzuciła na niego zdziwionem okiem.

— Cur wam! Ledwieś przyjechał z Czerkas, taj znowu...

— Znowu...

— Ta tak zaraz, jutro, czy co?

— Jutro, nie jutro, ale niechaj lepiej kiełbasy i palanica na mnie czekają, niż ja mam na nie czekać.

Odezwała się Marusia:

— Tatuńciu! a toż gdzie?

— Daleko, synku..

— Może do Kijowa?

Hordij uśmiechnął się. Dziewczyna zgadła.

— Eheż... — odrzekł — pokłonię się świętym peczerskim... i mam sprawę — dodał po chwili.

Widać jednak, że zamiar Hordija był stanowczy, bo jeszcze tegoż samego wieczora, wstawszy od wieczerzy, zawołał chłopca i nakazał rano wierzchowe konie ze stepu przypędzić. Rzadko to się zdarzało, ale zdarzało się, że Hordij albo sam, albo chłopcu kazał przy sobie konie przejeżdżać; zwykle wskazywał wyraźnie, jakiego konia ze stadninki przypędzić. Teraz nie mówił tego, zdziwiło to chłopca. Stał przed Hordijem i z tyłu w głowę się skrobał.

— No, Jaremo, a jakiego-byś ty konika wybrał?

Jarema z ukosa spojrzał.

— Alboż ja wiem.. Ta jakże wam, przejeżdżać tylko, czy co? — zapytał nieśmiało.

— Nie, do drogi trzeba! — odrzekł mu wesoło Hordij.

Jarema znowu w głowę się skrobał.

Albo ja wiem... Może myszatego od Łysyczki? — to szparki konik!

Hordij ręką machnął od niechcenia.

— Oto kozak! Myszatego w drogę? Ażeby mi gdzie na stepie języka wywalił? Myszaty koń do drogi, jak panna do roboty, będzie brykać i skakać, a potem nogi wyciągnie!

Jarema stał skonfundowany.

— Albo ja wiem... Jak Bóg da rana doczekać, przypędzę wszystkie, taj wybierajcie sobie...

— Pamiętaj, aby ze świtem już być na podwórzu...

Na tem się rozmowa skończyła.

Nazajutrz rano wyjrzał Hordij przez okienko na dziedziniec — pięć wałachów brykało, rżąc i biegając po dziedzińcu, a przy bramie stał czura Jarema i ze stadnikiem rozmawiał.

— W drogę znowu, czy co? — pytał stadnik.

— A kto jego wie... podobno w drogę...

Stadnik patrzał na brykające konie, cmoktał lulkę boruńkę, palcem popychał tytoń do wnętrza i cyrkał przez zęby.

— Zaczęli znowu jeździć... Będzie wojna... Hajdamaki kręcą się po stepach; pozawczoraj i do nas dwóch zaglądało.. Wąchali koło stada; aby z większą gromadą nie przyszli i nie zabrali. Trzeba będzie na noc spędzić na Bisyw jar... Tam i sam czort nie trafi...

Jarema łokciem go trącił.

— Cyt’...

Na progu pokazał się Hordij. Stał i patrzył uważnie na biegające konie, wzrok zatrzymując to na tym, to na owym i pilnie się przypatrując.

— A złapcie no łysego — rzekł.

— Od Wid’my?

— Nie, nie... tego od Kozaczki...

Złapali łysego i postawili przodem do Hordija. Sotnik oglądał go znowu okiem znawcy i coś pomrukiwał sam do siebie.

Był to cisawy wałach sześcioletni, mierzynek, ale na uwagę zasługiwał: zad, krzyż i piersi miał szerokie, nogi kościste i muskularne, dwie przednie pęciny białe, a na czole wązką strzałę, chrapy rozwarte, linję nosową równą, a głowę kształtną, muskularną, ale nie mięsistą.

— Zostawcie go na stajni, a resztę do stada — rzekł.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

nji publicznej. Czas nareszcie, bez fałszywego wstydu, uznać za błędne poprzednie porywy dla samych tylko Bułgarów i zacząć pomagać macedońskim chrześcijanom, czy to Serbi, czy Grecy, Rumuni czy Wołosi lub Albańczycy. Macedonja może być dla Macedończyków, ale nie powinna być dla samych tylko Bułgarów. Oto dlaczego odmowę Porty należy nazwać rozumną. Porta zamiast wzmocnienia egzarchatu mogłaby darować birety biskupom serbskim — co byłoby sprawiedliwem i politycznem nawet z punktu widzenia polityki tureckiej."

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

XVI.

Kabina tych pań niemieckich, które na własną rękę wystawiły swe prace, sprawia na pierwszy rzut oka wrażenie wystawy obrazów. Wszystkie prawie panie, z wyjątkiem kilku, które nadesłały także hafty lub rzeźby z drzewa, popisują się własnoręcznemi malaturami na płótnie, drzewie, szkle lub porcelanie. Wartość tych prac dyletanckich jest rozmaita, do wysokości prawdziwego artyzmu żadna jeszcze nie dorosła, jednakże jest tu kilka obrazków wcale udatnych. Do najlepszych zaliczyć należy wschodnie krajobrazy jenerałowej Hobe (małżonki oficera pruskiego von Hobe, który jako Hobe basza przepędził długie lata w służbie tureckiej nad Bosforem), obrazki kwiatów i owoców (t. zw. po niemiecku: „*Stillleben*") panny Goldmanówny i portrety chłopczyka i pani, wykonane przez hrabiankę Maltzahn. Z wydziału praktyczniejszych robót domowych wymienić wypada krzesełka z pięknie wypalanemi wzorami p. Jadwigi Kawerau oraz poduszki haftowane panien Małgorzaty Gerhardt i Idy Fengler. Dobre chęci nie zawsze wystarczają do wykonania dobrego dzieła. Doświadczyła tego na sobie p. von Frankenberg z Schüttau na Szląsku. Wystawiła ona kilka wcale niezłych malowideł na drzewie, w rodzaju t. zw. błogosławieństw domowych, a uwzględniając charakter wystawy naszej, postanowiła wystawić równe zupełnie obrazy z napisami w polskim i niemieckim języku. Udała się więc, nie znając języka polskiego, do osoby, która twierdziła, że zna nasz język, no i wedle jej wskazówki umieściła na swym obrazku napis taki: „Zawitani kazdi gôczc, co do Boga wielego ufaacz ma". Uznajemy najzupełniej dobre chęci panny Frankenberg, ale pytamy, dla czegoż to nie udała się po radę do której z polskich redakcyj górnoszląskich?

Tak w tej kabinie, jak i w ganku porozwieszało Towarzystwo, zajmujące się reprodukcją obrazów mistrzów włoskich, na płótnie gobelinowem swe wyroby mniej lub więcej udatne, a odznaczające się przedewszystkiem wysokiemi cenami.

Obok wejścia do Czytelni znajdujemy jeszcze dwie prace uwagi godne: piękną klatkę wielkich rozmiarów, wyrzeźbioną z drzewa przez p. Maksymiljana Czajkowskiego, poljera z Jeżyc, oraz kolekcję szczotek, zrobionych przez ociemniałego szczotkarza Ferdynanda Simona z Poznania. Jak pierwsza z tych prac jest dowodem niezwykłej zręczności i wielkiej cierpliwości, tak druga zato wykazuje, do jakiej doskonałości dojść może umysł ćwiczony, gdy po utracie wzroku istota kalectwem dotknięta, tylko na ten zmysł skazaną została. Szczotki bowiem nadesłane przez p. Simona nie różnią się niczem od wyrobów, pochodzących z lepszych pod tym względem warsztatów szczotkarskich.

Przy opisie poszczególnych grup pominęliśmy wystawę p. Cezarego Manna (przy ulicy Fryderykowskiej) — ponieważ wówczas jeszcze nie była gotową. Pan Mann wystawił piękne bilardy, oraz rozmaite przedmioty toczone z kości lub rogu. Zwracamy mianowicie uwagę na przepyszne figury szachowe z kości w stylu chińskim. Pominęliśmy dalej piękne okno ze szkła kolorowego, umieszczone w bocznej niszy obok wystawy instalatorów, a wykonane przez J. Balcerka z Szamotuł.

Przedsionek północnego skrzydła głównego gmachu, przytykający do hali maszyn, zajęty już jest także przez okazy machin z drzewa lub żelaza. Mamy tu wyroby pięciu firm prowincjonalnych i kilku wrocławskich. Maneże różne do młocarń lub innych maszyn rolniczych wystawiła znana fabryka maszyn Meyera i P. Wernera z Krotoszyna, która umieściła także obok niemieckiego nie mniejszy rozmiarami szyld polski. Fabryka magli i maszyn do prania I. Schammela z Wrocławia, również nie zapomniała o polskim napisie, dlatego i jej wyroby polecić może my polskiej publiczności, zwłaszcza, że odznaczają się bardzo akuratnem wykonaniem i zgrabnemi formami. Miarowice magiel składany, zajmujący mało miejsca, nadaje się doskonale dla użytku rodzin, posiadających szczupłe mieszkania.

Polskich napisów braknie natomiast na okazach fabryki wag decymalnych Brunona Pötschke z Rawicza, na takichże wyrobach fabryki Braci Boehmer z Bydgoszczy, na wagach p. C. Herrmanna z Wrocławia, sikawkach i śrótownikach fabryki p. C. Schneider z Miedzychodu, oraz na wyrobach fabryki Juljusza Kesslera z Gryfii. Nawet fabryka przyrządów do gorzelni p. Dahlego z Pniew nie uważała za stosowne umieścić na swej wystawie polskiego napisu. Zapamiętamy to sobie!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 5. lipca.

O godz. 6½ wiecz. koncert muzyki wojskowej 80. pp. na Wysokim Zamku.

Teatr: przedstawienia nie będzie.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. K. Badeni udał się wczoraj rano o godz. 6. na urlop do Buska, gdzie zabawi do d. 18 sierpnia br. — Na dwumiesięczny urlop wyjechał również onegdaj ze Lwowa radca dworu Krzeczkowski, dyrektor tutejszej policji. — Pani namiestnikowa hr. Badeniowa udała się wraz z córką na pobyt letni do Buska wczoraj popołudniu.

Kalendarz. Piątek (5.): Filomeny p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 55.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Odznaczenie. Przy sposobności spensjonowania otrzymał adjunkt Piotr Celewicz tytuł sekretarza rady.

Przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zatwierdził następujące przeniesienia: adjunkta sądowego Józefa Dzięduszewicza z Kołomyi do Lwowa i adjunktów sądów powiatowych: Andrzeja Loreka z Rudek do Sądowej Wiszni, Władysława Czechowicza ze Złotego Potoka do Mikołajowa.

Mianowania. Adjunktami sądowymi mianowani: Andrzej Wiczkowski w Mikołajowie, dla Tarnopola; Stan. Wierzbicki w Dolinie, dla Kołomyi; Tadeusz Woroniecki w Sądowej Wiszni, dla Lwowa. Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Dr. Adam Ludwik Pilecki dla Żydaczowa, Mieczysław Gottlieb dla Złotego Potoka, Izydor Decykiewicz dla Rudek i Kazimierz Józef Bogdanowicz dla Doliny.

Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Józefa Srokę, Michała Morawieckiego i Władysława Skoczyńskiego, adjunktami budownictwa w galic. namiestn. służbie budownictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Władysława Traczyńskiego w Stanisławowie, Józefę Kwiatkowską w Bartkowcach, Bazylego Dzikowskiego w Walawie, Pawła Myssaka w Dublanach, Marję Kliszównę starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły męskiej w Krakowcu, Wilhelma Ekwitę nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły wydziałowej w Dobromilu, Kasprę Płonkę nauczycielem w Dębowie, Czesławę Arvayową młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Drohobyczu, Józefę Olszańską młodszą nauczycielką tejże szkoły, Emilję Jana Kocię młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu, Otylję Jakubiczkównę młodszą nauczycielką 3 klasowej szkoły żeńskiej „na Zadwórzu" w Drohobyczu, Jadwigę Szmydę nauczycielką w Bieżanowie, Michalinę Bienikównę nauczycielką w Ostrowie, Stanisławę Kowala młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Zaleszczykach, Tomasza Dzieniowicza młodszym nauczycielem i Emilję Smoltową młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Przeworsku.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Salamona Handla w gimnazjum w Brodach, Dezyderego Ostrowskiego w gimnazjum w Jaśle, dr. Jana Leciejewskiego w gimnazjum św. Anny w Krakowie, Wiktora Pogorzelskiego w gimnazjum św. Anny w Krakowie, Andrzeja Aliskiewicza w gimnazjum II. we Lwowie, Teofila Stupnickiego w gimnazjum V. we Lwowie, Konstantego Wojciechowskiego w gimnazjum V. we Lwowie, Emila Jarmulskiego w gimnazjum w Tarnowie, Pawła Postla w szkole realnej w Krakowie, Feliksa Urbanowicza w szkole realnej w Krakowie.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 8. rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Edward Hołdasiewicz, emerytowany starszy dyrektor lwowskiego zakładu więziennego. Samobójstwa dokonał w przystępie obłędu umysłowego, następstwa długotrwałego nerwowego rozdrażnienia, które już przed dwoma laty dawało mu się tak dotkliwie uczuwać, iż musiał przenieść się w stan spoczynku. Sp. Hołdasiewicz, przed objęciem posady dyrektora więzień, był oficerem artylerji austrjackiej. Znany z prawego charakteru i zacności, cieszył się w szerokich kołach zasłużoną sympatją.

Uchwały synodu ruskiego, odbytego przed 3 laty we Lwowie, zatwierdzone przez papieża i wydrukowane w Rzymie, nadeszły już do Lwowa. Leon XIII. przysłał przy tej sposobności list odręczny, udzielający błogosławieństwa biskupom i narodowi ruskiemu.

Przerwa na kolei państwowej. Z St. Michael donoszą, że z powodu przerwania się chmury w nocy z 2. na 3. bm., nastąpiło usunięcie nasypu na kolei państwowej na przestrzeni Selzthal-St. Michael między stacjami Trieben i Wahl. Ruch pociągów nie został wprawdzie przerwany, ale pasażerowie muszą się przesiadać.

Kongres kolejowy, odbywający się obecnie w Londynie, wybrał prezydenta kolei państwowych dra Bilińskiego, członkiem międzynarodowej komisji.

W ostatnich dniach odbyły się: obiad u ministra handlu Bryce, bankiet wydany przez angielskie Towarzystwo kolejowe, na którym toastowano głównie na cześć wspólnej łączności wszystkich narodów, oraz bankiet jubilerów, na który zaproszono i dra Bilińskiego. Prócz tego odbyło się kilka wycieczek w okolice Londynu.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W maju 1895 roku nadano we Lwowie 329.300 listów prywatnych niepoleconych; 202.800 kart korespondencyjnych; 102.300 posyłek pod opaską; 20.000 posyłek z próbkami; 322.900 egzemplarzy gazet; 223.700 listów urzędowych; 63.704 listów poleconych; 17.701 przekazów na kwotę 619.593 zł. 33 ct.; 46.046 posyłek wartościowych, 4621 czeków, 2239 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 1,114.310 zł. 73 ct. Ogółem zatem 1,335.311 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 421.300 listów prywatnych niepoleconych; 186.500 kart korespondencyjnych; 56.100 posyłek pod opaską; 7.800 posyłek z próbkami; 120.800 egzemplarzy gazet; 63.100 listów urzędowych; 60.502 listów poleconych; 51.618 przekazów na kwoty 903.889 zł. 79 ct.; 36.215 posyłek wartościowych, 446 asygnat czekowych, 434 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 558.928 zł. 33 ct. — Ogółem zatem 1,004.815 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W maju 1895 roku nadano 14.072 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 9379 zł. — ct., nadeszło 14.396 telegramów dla adresatów w miejscu, a 104.626 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W maju 1895 roku nadano telegramów 1994 dochód 977 zł. — ct., przybyło telegramów 4324. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 30.672.

Wypadek na kolei. Pociąg lokalny, jadący z Pesztu, skutkiem złego ustawienia zwrotnicy na stacji Rakos Palota, wjechał na wagon, naładowany drzewem, i wyrzucił go z szyn. Także dwa pierwsze wagony pociągu wyskoczyły z szyn. Konduktor, widząc niebezpieczeństwo, zeskoczył na ziemię i lekko się potłukł. Z podróżnych nikt nie doznał uszkodzenia.

Socjaliści między sobą. Z Berlina nadesłano nam dziś list otwarty, rzucający oryginalne światło na wzajemne stosunki przewódców tutejszej socjalnej demokracji i... na nich samych. Opiewa on:

„List otwarty do p. Joachima Fränkla, redaktora pisma *Der Arbeiter* we Lwowie. W numerze 12 *Der Arbeiter* z d. 21. czerwca 1895 zamieściłeś pan następujące ostrzeżenie:

„Maurycy Jeger, niezawisły socjalista ze Lwowa, jest obecnie w Berlinie i ma chęć wkręcić się do organizacji socjalno-demokratycznej. Ostrzegamy berlińskich towarzyszy przed tem indywiduum, które działało na szkodę partji naszej. Żydowskie stow. „Jad Hachsuku" wykluczyło pana Jegera z powodu niecnych czynów.

Jesteś oszczercą i denuncjantem, panie redaktorze! Nie byłem nigdy i nie jestem wcale „niezawisłym" socjalistą i nie myślę wcale o wkręceniu się do organizacji socjalno-demokratycznej tu w Berlinie, gdyż jako poddany austrjacki w życiu politycznem udziału brać nie mogę. Świeżo założone przezemnie i moich przyjaciół stow. „Jad Hachsuku" w Berlinie nie jest stowarzyszeniem socjalno-demokratycznem, ale naukowem i nie ma z żadną partją nic wspólnego. Zarzuty mnie uczynione są bezczelnem kłamstwem i mają li zamiar zwrócenia uwagi policji tutejszej na moją osobę.. Nigdy przeciw programowi partji socjalno-demokratycznej nie występowałem — wystąpiłem tylko przeciw kilku ludziom, znanym ł..... i sz....... Co do przezemnie założonego stow. robotniczego Jad Hachsuku" we Lwowie, to znaną jest rzeczą, że ja ustąpiłem, gdy kilku ł....... rej wodzić tam chciało, a wraz ze mną 5 członków wydziału i 39 członków zwyczajnych. Żadnego niehonorowego czynu w temże stow. się nie dopuściłem, chyba może, że nazwiesz niehonorowym czynem to, że 25 zł. na to stow. z własnej wydałem kieszeni.

Panie redaktorze! Skoro ludzi denuncjujesz i narażasz na wydalanie, a tem samem na utratę ciężko zapracowanego chleba, to nie udawaj przyjaciela ludu. W masce „socjalnego demokraty" denuncjant, obłudnik i rafinowany oszczerca — to treść istoty twojej, zacny opiekunie ludowy. W broszurce „Krótki rys ruchu socjalistycznego we Lwowie", nakładem Gustawa Neusera 1895, odchyloną została zasłona, za którą się kryje twoja i przyjaciół twoich zgnilizna moralna.... Oczyść się najpierw brudny chłopcze, a potem pomówimy dalej.... Berlin 27. czerwca 1895.

Maurycy D. Jeger."

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 23·0°C., najwyższa + 29·4°C., najniższa + 17·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 23°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opad, chwilowy deszcz, zresztą pogodnie.

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazjum w Stryju: Baczyński Hilary, Czerniatowicz Karol, Dutka Włodzimierz (z odzn.), Fuss Izydor, Goldberg Salomon, Goldstern Enzel (z odzn.), Grochowski Kazim., Hoszowski Jan, Jabłoński Józef, Karatnicki Jan, Moczulski Michał, Ringel Jakób, Rosenberg, Różański Władysław, Sternbach Ozjasz, Szaraniewicz Stefan, Waldmann Izaak, Wasyłyk Teodor, Macewicz (ekst.). Do egzaminu nie dopuszczono 2, reprobowano na rok 2, odstąpił 1 eksternista.

Na „Skałce" w Krakowie rozpoczęto świeżo roboty restauracyjne około sadzawki na dziedzińcu klasztornym przed kościołem. Historyczna ta sadzawka, której woda ma posiadać cudowne własności lecznicze, ujęta została w XVII. w., kosztem biskupa krakowskiego Zadzika, wspaniałą balustradą kamienną z rzeźbioną bramą w stylu barokowym i przyozdobiona olbrzymim posągiem św. Stanisława. Z biegiem czasu zniszczały ciosowe cembrzyny i zaczęły rozsypywać się zwietrzałe kamienie balustrady, bramy i posągu. Aby piękny zabytek sztuki uratować, postanowił nowy przeor oo. Paulinów, ks. Melchjor Bejmanowski, przystąpić do restauracji, powierzając wykonanie planów architektowi p. Knausowi, a kierownictwo całej sprawy składając w ręce dawniejszego przeora, o. Ambrożego Federowicza, który w ciągu lat poprzednich, wspólnie z p. Knausem tak pomyślnie przeprowadził restaurację i ozdobę kościoła na Skałce, odbudował wspaniałe schody przed jego frontem i obwiódł dziedziniec murem z piękną bramą wjazdową. Wątpić nie można, że sprawa doprowadzoną zostanie szczęśliwie do końca i że tak, jak nie brakło funduszów na roboty poprzednie, tak i teraz pobożne osoby i zacne instytucje chętnie przyczynią się do ozdoby jednego z miejsc historycznych w Krakowie, otoczonego od 800 przeszło lat największą czcią narodu polskiego, a skupiającego najpiękniejsze tradycje starego Krakowa.

Z Warszawy. *Wiek* donosi: P. Wincenty Rapacki, artysta dramatyczny, powieściopisarz i dramaturg, wstąpił w związki małżeńskie z p. Świejkowską, b. uczennicą klasy dykcji i deklamacji.

Poznańskie koła protestanckie czynią wielkie przygotowania, celem uświetnienia kongresu „dla misji wewnętrznej", który odbędzie się w Poznaniu w końcu września rb. W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie notablów protestanckich, na którem między innemi zakomunikowano, iż kierownictwo nad instrumentalną częścią obchodu objął prof. Hennig.

Przeciw ukąszeniu pszczół. Pewien hodowca pszczół zrobił przypadkowe odkrycie, że sok liści chrzanu posiada własność uśmierzania bolu i puchliny, wywołanej ukąszeniem pszczół. Prosty ten środek znakomite oddaje usługi tak przez nacieranie świeżemi liśćmi, jakoteż smarowanie wyciśniętym i przechowanym z nich sokiem. Jest on nawet pomocnym w innych jeszcze wypadkach, a mianowicie w razie poparzenia, lub popiecenia ciała, opuchnięcia, lub też dla przerwania zapaleń tak u ludzi, jakoteż i u zwierząt.

Rewolucja studencka. Z Paryża donoszą pod d. 26. z. m.: Burzliwa studencka manifestacja poruszyła dziś bulwary i część prawego brzegu. Młody poeta i kronikarz, p. Laurent Tailhade (ten sam, który był przed rokiem przeszło raniony wybuchem bomby w restauracji Foyota) napisał w *Echo de Paris* kronikę, zawierającą bardzo niepochlebny portret przeciętnego studenta francuskiego. Ten przyszły konował, gryzipiórek, lub kręcipiguła, powiada p. Tailhade (a trzeba przyznać, że te nazwy, które podaję tu w wolnym przekładzie, zamiast *médicastre, purgon* itd., nie należą do kategorji t. zw. pieszczotliwych *noms d'oiseau*), przed nadejściem okresu mieszczańskiej hypokryzji, towarzyszącej otrzymaniu miejsca, odznacza się głównie bezwstydnością i głupotą nosorożca... Posiada on wszystkie brudne instynkty: tchórzostwo, brak honoru, kłamstwo, nienawiść do ubogich, wstręt do piękna. Nic w nim nie brak: ani idjotycznego krzykactwa, ani brudnych śpiewek, ani pijaństwa kafrów, z nieczystości eskimosów..." itp.

Zakipiało w sercach studentów, jak to przeczytali. Ustały w mgnieniu oka niezgody, pogodzili się antysemici z „Association générale des étudiants" (oportunistyczna), przyłączył się stały komitet półpostnej kawalkady, zredagowali wspólną odezwę protestującą i dalejże na prawy brzeg: najpierw przed redakcję *Echo de Paris*, gdzie urządzili kocią muzykę, a potem przed *Libre Parole*, gdzie urządzili owację Drumontowi. Policja rozpędziła 800 studentów i kilku aresztowała. Należy zaznaczyć, że niektóre grupy, jak stowarzyszenia krańcowe z jednej, a katolickie z drugiej, nie podpisały protestu i nie przyjęły udziału w manifestacji, przez co dały do poznania, że po za formą zbyt.. nieparyską, użytą przez pana Tailhade, uznają, w części chociaż, słuszność jego charakterystyki..,

Ku pamięci Windthorsta. W sobotę, 29. zm., w uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła, odbyło się w Berlinie na przedmieściu Wilmersdorf, uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół św. Ludwika, mającego być wzniesionym ku pamięci znakomitego szermierza katolicyzmu, ś. p. Windthorsta. Minister dr. Bosse przysłał na ten akt uroczysty dwóch radców z ministerstwa wyznań, przybyli także obecni w Berlinie posłowie katoliccy, duchowieństwo berlińskie i liczny zastęp katolików.

Pozzo i Paetzo. Istnieją w Medjolanie dwaj nauczyciele, noszący nazwiska, bardzo do siebie podobne. Otóż, z powodu tego podobieństwa, powstało nieporozumienie, w skutek którego imiona te obydwa obijają się aż o Lwów. P. Mikołaj Lewicki bowiem, udawszy się na naukę do Medjolanu, zaciągnął się w szeregi uczniów prof. Felice Pozzo, który miał szczęście posiadać niegdyś za ucznia słynnego dziś tenora Apostolu, Salvatore, Moretti i innych. Że jednak jeden z tutejszych dzienników, umieściwszy notatkę o panu Lewickim, przekręcił „Pozza" na „Paetza", przeto ten ostatni uznał za stosowne w tymże dzienniku zaprzeczyć, jakoby był nauczycielem p. Lewickiego, nie zaprzeczył jednakże wcale podanej tamże a nieprawdziwej wiadomości, jakoby był nauczycielem wymienionych powyżej słynnych tenorów. To znowu oczywiście nie podobało się panu Pozzowi, który nadsyła nam list, wyjaśniający całą sprawę, przyczem oddaje uczniowi swemu, p. Mikołajowi Lewickiemu, bardzo żywe pochwały, wróżąc mu ładną przyszłość artystyczną.

Zapewne, nie pierwsze to i nie ostatnie nieporozumienie, jakie zachodzi między profesorami Pozzo i Paetzo.

Kongres więzienny. W Sorbonnie odbyło się w tych dniach uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu więziennego. Na akcie otwarcia byli obecni: prezydent rzeczypospolitej, ciało dyplomatyczne, przedstawiciele senatu i izby deputowanych. Napływ publiczności ogromny. Jednomyślnie na prezesów kongresu powołani: dyrektor francuskiego zarządu więziennego. Duflot, oraz delegaci rządów Rosji — Gałkin-Wraskij, Włoch — Beltrani Scalia; Holandji — profesor Pols. Następnie ogłoszono podział na sekcje i program prac sekcyjnych. Wybrano z rosyjskich delegatów: senatora Fuchsa na prezesa sekcji pierwszej, Fojnickiego i Spasowicza na wiceprezesów sekcji pierwszej. Hrypenberga i Zakrzewskiego drugiej, Słuczewskiego — trzeciej, Kapustina i Drilina — sekcji czwartej.

Ciekawe odkrycie. Dziennik *Foaia diecesana* urzędowy organ biskupstwa rumuńskiego w Karansebes w południowych Węgrzech, donosi, że architekt i badacz starożytności Adrian Diaconu w ruinach starożytnego rzymskiego zamku „Bersovia" niedaleko Temeszwaru, odkrył niezbite dowody oryginalne, że Rzymianie, a zwłaszcza należący do IV. legjonu Felix Flavia już w drugiem stuleciu po Chrystusie znali sztukę drukarską i w Bersowji drukowali czcionkami rozmaite publikacje. Zresztą także Cicero wspomina najwyraźniej, że Rzymianie znali drukowanie czcionkami. To epokowe odkrycie zbadali dwaj członkowie akademji bukaresztańskiej i uznali je za zupełnie prawdziwe. Wobec tego odpada zarówno twierdzenie Niemców, że Jan Guttenberg wynalazł sztukę drukarską, jak i Włochów, że wynalazł ją Pamfilio Castaldi i Feltre w Wenecjańskiem.

---

(61)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

— Naturalnie, księżno, naturalnie — mruczał w roztargnieniu pan Jan. — Naturalnie, klucz od *Widma*.. ale doprawdy sam nie wiem... piłki od lawntennisa często się gubiły.. Charlexis zamknął je kiedyś sam do *Widma*.. Klucz więc prawdopodobnie został u niego w kieszeni.

— Szukaj pan, a może go znajdziesz. Mówię panu, że muszę ten klucz mieć koniecznie dzisiaj.

Podczas gdy odchodziła i była jeszcze w niedalekiej od nich odległości, jenerał naumyślnie rzekł głośno, tak, aby go jeszcze słyszeć mogła:

— Co też to za wyobraźnię mają wszystkie kobiety!... Księżnie się przyśniło dzisiaj w nocy, że jej syna znaleziono utopionego w dawnym pawilonie muzycznym, noszącym miano *Widma*, już sam nie wiem dlaczego — i gdzie nigdy nie było ani kropli wody.

Zrobił znak ręką, aby Delcru przystąpił bliżej, i wskazując laską na maleńki, otoczony zielenią budyneczek z czerwonej cegły, dodał:

— Widzisz pan, o tam! Koniecznem jest, aby sekcja odbyła się jeszcze dzisiaj wieczorem. Chcę go włożyć do trumny jak najprędzej, matka postradałaby zmysły, gdyby go zobaczyła w takim stanie. Kochany panie Delcru, w czasie mego pobytu w wojsku byłem w niejednej strasznej rzezi, ale kiedy spostrzegłem, że przywieziono mi, zamiast mojego chłopca, złotowłosego młodzieńca, który przed tygodniem jeszcze tak wesoło się bawił, tu, na tem samem miejscu...

Umilkł na wspomnienie tego wesołego obrazu życia Aleksego, który, rozpromieniony, wesoło biegał po łączce do tego stopnia niedawno, iż wszystkim się zdawało, że słyszą jeszcze jego dźwięczny głos, wołający do swej partnerki: „na panią kolej!"

Po długiem milczeniu sędzia przemówił pierwszy, lecz ciągle jeszcze szeptem:

— Wszystko już polecone, jenerale. Lekarze jeszcze przed wieczorem przybędą tutaj, jeżeli jednak jeszcze do tej chwili nie zmienili zdania, to według wszelkiego prawdopodobieństwa będą sekcję uważali za zbyteczną, przypuszczając podobnie, jak i ja, że książę zmarł wskutek udaru mózgowego.

— Co do mnie, to jestem wręcz przeciwnego zdania—rzekł książę Alcantara, a nie drgnął przytem ani jeden muskuł jego bladej twarzy.— Przedewszystkiem pragnę panu zadać jedno pytanie. Jakim sposobem to się stało, że pan właśnie w tej smutnej sprawie musiałeś się zająć wstępnemi formalnościami?

Delcru był trochę zbity z tropu tem pytaniem.

— Z tej prostej przyczyny, proszę księcia, że nasz sędzia śledczy wyjechał na urlop z powodu nadwątlonego zdrowia, a prokurator udał się w podróż poślubną.

— A pan nie przygotowujesz się do podróży poślubnej?

— Ja? Do podróży poślubnej? — zawołał sędzia zdziwiony, że i tutaj już wiedzą o jego projektach.

— Czyżby to było nieprawdą, co mówią, że żenisz się pan z kuzynką Féniganów, rozwódką, bardzo ładną i bardzo bogatą osobą?

Z ławeczki, na której siedzieli, widać było Uzelles, pawilon i długą aleję, wiodącą do zamku Sędzia był wstrzemięźliwym i skrytym, nie śmiał jednak zaprzeczać, iż wszystkie jego nadzieje skupiały się wśród murów tego zamku i tych drzew, które były świadkami wszystkich jego uczuć i wynurzeń. Przyznał się więc jenerałowi, że należy się jeszcze ułożyć co do szczegółów, lecz że w zasadzie małżeństwo to już jest postanowionem.

— W takim razie — rzekł jenerał surowo, patrząc przenikliwie wprost w oczy sędziemu — konieczną jest rzeczą, abyś pan prowadzenie sprawy oddał któremukolwiek ze swoich kolegów, gdyż mój syn padł ofiarą morderstwa, a mordercą jest nie kto inny, jak przyszły pański kuzyn, Ryszard Fénigan.

Delcru skoczył na równe nogi i w porywie naturalnego prawie gniewu zawołał:

— Co pan mówisz, jenerale!

— To, na co posiadam dowody. Panie Janie, bądź pan tak łaskaw i pokaż panu sędziemu...

Drżącemi rękami profesor wyjął ze safjanowego portfelu i położył przed sędzią te nieszczęsne listy, w których Ryszard rozdrażniony tem, że mu nie odpowiadają i unikają go, pisał na rozmaite sposoby ciągle jedno i to samo: „Nie chce się bić, a więc w takim razie ja go zabiję, zabiję!"

Na znak jenerała dodał pan Jan swoim słabym, chorym głosem:

— Nie zadowolnił się tem, że pisywał te groźby. Dwa razy rozmawiając ze mną, pan Fénigan znowu je powtórzył i przysięgał, że upilnuje go kiedykolwiek w lesie i rozdepce mu jego piękną twarz obcasem swego buta, tak samo, jak rozdeptał jego medaljon.

— I cóż pan na to, panie Delcru? — zapytał jenerał.

— Przyznaję — odparł sędzia — że i moje podejrzenia zmierzały w pierwszej chwili w tę stronę. Ale istnieją niezwalczone dowody czegoś wręcz przeciwnego. Fénigan w istocie powrócił zupełnie niespodziewanie, ale dopiero dzisiaj rano, podczas kiedy morderstwo zostało spełnionem przed dwoma lub trzema dniami.

— Morderca — zauważył z zupełnym spokojem jenerał — może być, że zadał cios śmiertelny nie swoją własną ręką. Ale groźba zeszpecenia tej pięknej twarzy, która mu tyle sprawiła przykrości i cierpień, jest zanadto dokładnie spełnioną; to zanadto wymownie świadczy o zazdrości i wściekłości, aby módz nie widzieć współuczestnictwa Féniganа w tej przykrej sprawie. Wierzaj mi pan, panie Delcru, nie wiem zupełnie, jak to się stać mogło, ale czuję i widzę tu współudział namiętności, ślady pazurów zazdrości. Mordercą jest Ryszard, mówię panu, że on jest mordercą, a nie kto inny... A jeżeli go pan wypuścisz z rąk, nie przyaresztujesz, i to natychmiast, to obwinią pana wszyscy o to, iż oszczędzasz swoich krewnych i być może, że będziesz to musiał drogo opłacić.

Delcru zadrżał.

— Książę!

— To rzecz bardzo prosta. Telegrafuj pan do Wersalu, aby przysłano kogoś z tamtąd, żeby pana zastąpił.

Sędzia namyślił się nad tem, w jaki sposób może się to odbić na przyszłym jego losie i następnie z całą stanowczością rzekł:

— Jenerale, to kwestja sumienia. Proszę pana o czas do namysłu do wieczora, abym się mógł dokładnie zastanowić nad tem, co mi czynić wypada.

XVII.

Wzajemne podejrzenia.

Podczas gdy ta tragiczna rozmowa toczyła się w parku Grosbourg, po łączkach ogrodu Féniganów, wśród przystrzyżonych drzew owocowych i wspaniałych klombów przechadzał się Ryszard z matką, która z wzruszającą troskliwością starała się okryć cieniem swej parasolki olbrzymią postać postępującego obok niej syna.

Lidja pozostała w salonie, gdyż w poniedziałki odbywały się przyjęcia w Uzelles, a okropny wypadek dzisiejszy zwabił szczególniej wiele gości płci nadobnej. Wszystkie te panie były ogromnie ciekawe zobaczyć, jakie też wrażenie na młodej kobiecie wywarła wiadomość o strasznej katastrofie.

Mimo wewnętrznej trwogi, mimo gorącego pragnienia znajdowania się przy boku męża, Lidja zrozumiała że dla bezpieczeństwa Ryszarda, dla zachowania godności i powagi domu, powinna była mężnie wytrzymać napór tych wszystkich ciekawych osób. Cóż znaczy ta nieznaczna ofiara z egoizmu w porównaniu z tem, na co on się zdecydował dla niej!

W miarę tego, jak u wrót rozlegały się dzwonki gości, pani Fénigan wskazywała ich synowi i wymieniała mu ich nazwiska.

— To brek z Château Freyet, to te młode żydóweczki z Merogie... stanowczo, twoja żona postąpiła bardzo rozsądnie, zdecydowawszy się przyjmować gości.. Gdy ludzie spostrzegli, że dzisiaj unika obcych, Bóg wie, coby zaczęli mówić i jakie potworne robić przypuszczenia.

— A cóżby mogli o niej przypuszczać? — zapytał się cicho matki.

Aby być o ile możności samymi, udali się w sam kąt ogrodu, na ścieżki wśród róż różnobarwnych, lewkonij, goździków i silnie pachnących fjołków.

— A czyż to można wiedzieć? Zaczęli by mówić, że śmierć Aleksego silnie podziałała na Lidję, że naumyślnie się nie pokazuje, aby ukryć swój żal... ludzie przecież są tak źli...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe dzieło niemieckie na wschodnich kresach! obwieszcza światu jakiś skrybent z Tczewa w *D. Tageszty.* pod d. 25. czerwca: „Książę Albert pruski, wielki mistrz zakonu Johanitów, odprawi dzisiaj w Tczewie uroczyste poświęczenie (?) nowo zbudowanego szpitala Johanitów w obecności naczelnego prezesa Gosslera itd. Takie dzieło chrześcjańskiego miłosierdzia powinnoby być powitane ze wszystkich stron z radością, z podwójną radością w kraju, który zakonowi niemieckiemu zawdzięcza wszystko, który przez niego został przyjęty do chrześcjaństwa, oświecony i zgermanizowany. To ostatnie jest atoli Polakom solą w oku, nie widzą oni tutaj przybywających dobroczyńców chrześcjańskich, lecz tylko znienawidzonych Niemców, wrogów. Właśnie dlatego podnosi się tylko znaczenie tego domu. Jest to nowy filar niemczyzny wśród fanatycznie zaciękłej polskości, warownia, z której niemieccy mężowie działać będą dobroczynnie i pomogą do utrzymania niemczyzny. Kraj jest od setek lat miejscem krzewienia się i pracy niemieckiego zakonu, dlatego też teraz z całego serca wita się niemieckich Johanitów i życzy się powodzenia ich poważnej pracy, a to tem więcej, im bardziej polski fanatyzm podnosi wrzawę i sroży się przeciwko nim."

Eksplozja. Na łodzi torpedowej „Aquila", w Spezji, pękł kocioł. 5 osób zginęło, a 12 jest pokaleczonych.

Minister wojny o wojnie. W ubiegły piątek wymknęło się francuskiemu ministrowi wojny jen. Zurlinden niebaczne słówko, którego echo obiegło natychmiast bulwary paryskie. Na posiedzeniu komisji wojskowej rozprawiano o dwuletniej służbie wojskowej. Znaleźli się deputowani, którzy przytaczali przykład Niemiec, gdzie służba dwuletnia weszła w życie bez wywołania jakiegokolwiek przewrotu. Minister był oczywiście z zasady przeciwnym tej zmianie i dowodząc, że jest szkodliwa, rzekł pomiędzy innemi: „Dziś, kiedy wielka wojna wybuchnąć może w świecie, naruszenie zasad naszej organizacji wojskowej byłoby przedsięwzięciem daleko niebezpieczniejszem, niż kiedykolwiek". Można sobie wyobrazić, jak te wyrazy podziałały na obecnych. Deputowany Cornudet zainterpelował ministra natychmiast, czy zdanie powyższe wypowiedziane zostało w imieniu całego gabinetu. Minister pominął to pytanie milczeniem i dopiero przed zamknięciem posiedzenia oznajmił, że nie miał na myśli wojny z jakiemś wyraźnie określonem mocarstwem, lecz mówił tylko ogólnikowo o położeniu na kuli ziemskiej.

Koncert ogrodowy „Lutni", urządzony onegdaj wieczorem w ogrodzie Jezuickim, udał się pod każdym względem świetnie. Nie wdając się w ocenę ogrodowej tej produkcji sympatycznych śpiewaków, ograniczamy się jedynie do notatki kronikarskiej, że każdy numer obfitego programu nagradzany był rzęsistemi i długotrwałemi oklaskami, tak, że nawet kilka pieśni musiano powtarzać. Szczególnie podobała się część humorystyczna programu. Publiczność lwowska dała onegdaj wymowny dowód swej sympatji dla naszej najstarszej i najzasłużeńszej drużyny śpiewaczej, gdyż pomimo niepewnej pogody — od południa zbierało się ustawicznie na burzę — zapełniła ogród Jezuicki tak szczelnie, że nad wieczorem już nie można było znaleźć ani jednego miejsca wolnego przy stolikach. Dodać należy, iż onegdaj równocześnie odbywał się na Wysokim Zamku festyn na dochód rozmaitych towarzystw w. m.

Burza przeszła wczorajszej nocy nad Lwowem, obdarzając nas ulewnym deszczem i piorunami — wskutek czego powietrze orzeźwiło się znacznie. Pogoda na dzisiaj zapowiada się śliczna, a upału zdaje się nie będzie.

Kronika brukowa dnia onegdajszego nie notuje nic godnego uwagi. Kilka drobnych kradzieży, o których nie warto wspominać, kilka bójek lub awantur ulicznych, kilku wreszcie włóczęgów, sprowadzonych do policji z powodu braku zajęcia i przytułku — oto wszystko. Słowem, kanikuła nawet w tej sferze życia publicznego daje się widocznie odczuwać.

O godz. 2. popołudniu zaczął padać deszcz, a niebo zachmurzone nie zapowiada bynajmniej pogody na dzisiaj.

Mówiący palec. Słynny lekarz-psychjatra angielski Ruston Ward miał przed kilkoma dniami w Londynie wykład o wielkim palcu; między innemi powiedział: „Istnieje oznaka niewątpliwa, czy człowiek jest obłąkany, czy nie. Niech osoba, poddana oględzinom, mówi jak najrozsądniej, zachowuje się jak najspokojniej, jeżeli tylko jej wielki palec razem z nią nie mówi, nie ulega wątpliwości, że jest ona obłąkaną. Nazywam „mową wielkiego palca" ruchy, jakie wykonuje w czasie mowy. Oprócz tego obłąkani używają rzadko wielkiego palca przy pisaniu, rysowaniu, kłanianiu się itd.

Pożyteczny przyrząd do usuwania ludzi i zwierząt z przed parowozu — jak donosi *Riger Tagblatt* — był niedawno wypróbowanym pod Witebskiem. Przyrząd ten, przytwierdzony do parowozu, chwyta w biegu ludzi i zwierzęta i unosi, jakby w kołysce. Na próbę wzięto źrebię, zawiązano mu oczy i ustawiono na szynach. Pociąg, na parowozie którego umieszczono przyrząd, nadbiegł z szybkością 70 kilometrów na godzinę. Przyrząd pochwycił źrebię, które bez żadnego uszkodzenia przyjechało na stację najbliższą. Dobry wynalazek — czy tylko prawdziwy?...

Jubileusz kapłański. W Jakubkowicach nad Dunajcem, odbyła się dnia 29 czerwca niezwykła uroczystość. Sędziwy proboszcz tamtejszy, starzec 91 letni, szambelan ojca św, i wieloletni dziekan obchodził 50-letni jubileusz swego duszpasterstwa w jednej i tej samej parafii jakubkowickiej. Sędziwy jubilat sam Sumę i procesję z Najśw. Sakramentem celebrował. Infułat sądecki ks. dr. Goralik odczytał z ambony pismo gratulacyjne wraz z błogosławieństwem od ks. biskupa tarnowskiego Łobosa, poczem stosowne do okoliczności i święta powiedział kazanie. Ludu kilka tysięcy towarzyszyło tej rzewnej uroczystości, odbytej na cmentarzu kościelnym pod cieniem odwiecznych lip, okalających prastary modrzewiowy kościółek.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 6. bm. o godz. 11. przedpoł. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub prof. Kornelego Juljusza Hecka, z panną Anną Borzemską. Nowożeńcom pobłogosławi ks. prałat Hausmann, kustosz lwowskiej kapituły.

Nabożeństwo żałobne. W rocznicę śmierci śp. Jana Kośmińskiego, byłego nauczyciela szkół ludowych lwowskich i pułkownika wojsk federalistycznych w Brazylji, poległego w bitwie pod Passo Fundo w stanie Rio Grande do Sul, w obronie wolności swoich rodaków, odbędzie się dnia 6. lipca br., t. j. w sobotę, o godzinie 9. przed południem, w kościele archikatedralnym obrz. łac., nabożeństwo żałobne, na które grono nauczycielskie szkoły im. św. Zofji zaprasza wszystkich kolegów, znajomych i pobożnych chrześcjan.

W Bursie nauczycielskiej w Tarnopolu będzie — jak to ogłasza zarząd — z początkiem roku szkolnego 1895/6 opróżnionych 60 miejsc. Pierwszeństwo mają uczniowie, którzy w bieżącym roku szkolnym byli w Bursie umieszczeni, a zachowaniem się i pilnością nie dali powodu do ich usunięcia, i synowie nauczycieli szkół ludowych. Podania, zaopatrzone 1) w świadectwo z ostatniego półrocza i 2) w deklarację, jaką kwotą obowiązują się rodzice przyczyniać do utrzymania syna, należy wnosić pod adresem zarządu Bursy (ulica Strzelecka l. 1140) najdalej do 24. lipca br.

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w tutejszym zakładzie dla ciemnych przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 37 odbędzie się dnia 11. lipca r. b. o godzinie 10 zrana.

Opuszczając stale Lwów, a nie mogąc wszystkich naszych przyjaciół i znajomych osobiście pożegnać, czynimy to na tej drodze, zasyłając wszystkim nam życzliwym serdeczne pozdrowienie.

Jakób Kohn z żoną,
sekretarz Towarzystwa asekuracyjnego *„Ruinione Adriatica di Sicurta."*

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na rzecz kolonji rymanowskiej złożyli: Pp Rachnik 3 zł., Tyszkowska Michalina 2 zł., R. T. 5 zł, Kwiecińska 9 zł. 75 ct, ks. kan. Urban z Rudek 33 zł. Komitet składając podziękowanie wymienionym, oświadcza nadto, że p. Ramułtowa złożyła, przez ś p. córkę swoją Zofję uzbieraną kwotę 18 zł. na rzecz kolonji rymanowskiej. Kwota ta złożona na książeczkę kasy oszczędności, będzie nietykaną tak długo, aż się utworzy stypendjum imienia Ramułtów na utrzymanie jednego dziecka w kolonji rymanowskiej.

Pożar miasteczka Glinian.

Od wysłanego przez nas specjalnego sprawozdawcy otrzymujemy o tym pożarze następujące szczegóły:

Dnia 1. lipca rb. o godzinie 11½ przedpoł. dzwony cerkiewne zaalarmowały ludność miasta; paliły się zabudowania gospodarskie gr kat proboszcza ks Reszytyłowicza, ogień podłożony został zbrodniczą ręką niewykrytego dotąd sprawcy. W kilkanaście minut po wybuchu pożaru przybyło na miejsce katastrofy dworskie pogotowie pożarne pod wodzą p. Marjana Borkowskiego, zastało już jednak kilkanaście domów w ogniu. Z przerażającą szybkością szerzył się pożar coraz dalej w około, o godzinie 12 dosięgnął już rynku, a wkrótce połowa miasta świeciła jasnym płomieniem. Krzyk i lament nieszczęśliwych zagłuszały od czasu do czasu głośne wybuchy palnych materjałów, które choć ukryte w głębi piwnic, nie zdołały ujść zagłady strasznego żywiołu.

Dopiero o godz. 4. popołudniu zdołano przerwać ogień dzięki nadludzkim wysiłkom członków straży ogniowej i jej komendanta p. Borkowskiego, którzy, chociaż upadali ze znużenia, wytrwali dzielnie na swem stanowisku. Uratowano tę część miasta, w której mieściły się: sąd, urząd pocztowy, cerkiew, koszary żandarmerji, tak, że z urzędów publicznych spłonął jeden tylko urząd podatkowy; akta dzięki energji naczelnika jego p. St. Szumskiego ocalały w całości.

Kiedy wieczorem ognie przygasły, a kłęby dymu nieco się rozstąpiły, straszny widok przedstawił się oczom; całe śródmieście, to jedna kupa gruzów, w samym rynku ani jeden dom nie ocalał, nawet sprzęty wyniesione z pomieszkań i złożone na placu miejskim padły ofiarą płomieni. Około 500 domów zgorzało do szczętu, 2000 ludzi pozostało bez dachu i chleba.

Na pierwszą wiadomość o wybuchu pożaru wysłał właściciel Glinian hr. Franciszek Potulicki żywność dla pogorzelców, a nazajutrz rano przybyła tam w zastępstwie chorego męża hr. Fr. Potulicka, ażeby osobiście nieść pomoc i pociechę nieszczęśliwym. Za jej inicjatywą zawiązał się pod przewodnictwem ks. kanoników Wierzchowskiego i Łaczyńskiego komitet, a członkowie jego pp.: Brüchner i dr. Schenker rozwinęli bezzwłocznie energiczną działalność: zatelegrafowano do rady państwa, do namiestnika, do wydziału krajowego, do p. namiestnikowej, Marji hr. Badeniowej, jako opiekunki pogorzelców galicyjskich, przedstawiając rozpaczliwe położenie mieszkańców, prosząc usilnie o spieszną i wydatną pomoc.

Część pogorzelców poumieszczał pełnomocnik dóbr p. St. Burliga, o ile to było możliwem, po zabudowaniach dworskich, a hr. Potulicka obdzielała ich mlekiem i chlebem; z pozostałych niektórzy porozjeżdżali się, reszta obozowała na wolnem polu.

Dziś martwa cisza zapanowała w mieście, mury spalonych domów sterczą ponuro, gdzieniegdzie tylko zabłyśnie dopalające się zgliszcze, zadrgnie jęk pogorzelca, który w przeciągu kilku godzin utracił całe swoje mienie, z zamożnego gospodarza stał się nędzarzem.

Szkoda przeszło pół miljonowa w małej tylko części pokrytą zostanie w drodze zwrotów asekuracyjnych. Częste pożary nawiedzające Gliniany, a rzucające smutne światło na dbałość mieszkańców o bezpieczeństwo ogniowe spowodowały towarzystwo krakowskie, że nader szczupłą tylko garstkę właścicieli domów zapisywało w poczet ubezpieczających się członków. Na powyższe postanowienie towarzystwa wpłynęła i ta okoliczność, że domy w niektórych dzielnicach wiecznie palących się, nie są odgraniczone żadnym murem ochronnym, lecz łączą się bezpośrednio ze sobą, tak, że w razie zapalenia się jednego domu, całe ich szeregi stają się pastwą płomieni i nawet pełne poświęcenia wysiłki ratujących nie odnoszą skutku, to też myślą jest komitetu ratunkowego, prosić usilnie wydział krajowy, by wysłał swego urzędnika technicznego dla sporządzenia planu regulacyjnego miasta i czuwał nad tem, by odbudowanie się jego ściśle według planu regulacyjnego postępowało.

Czy jednak na odbudowanie znajdą się środki, to przyszłość okaże; ofiarność publiczna, to jedyna nadzieja mieszkańców, do niej też apelują nieszczęśliwi pogorzelcy; może ona nie da zaginąć miastu, które wzorowo zorganizowanym i prowadzonym przemysłem tkackim zyskało ogólne uznanie na ostatniej wystawie krajowej i które do tak niedawna jeszcze świetnie się rozwijające, dziś czuje się w samym rdzeniu swego bytu poważnie zagrożonem.

J. Sz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; jutro w sobotę „Debora", dramat w 4 aktach Mosenthal'a. Dwunasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z popisów. W ubiegłym tygodniu odbyły się popisy szkoły p. Karola Mikulego z następującym rezultatem. W klasie pani Biernackiej odznaczyli się: S. Kamienobrodzki, panny E. i M. Maksówny, O. i A. Dreksler, Gizińska, Hofienreich. W klasie p. Lupkiewicz pp. Kohler, Kosnierski i Kuryłowicz, oraz panny Koberówna, Zielonkówna, Strzelczukówna i Herszmanówny. W klasie pani Jaszekowej panny Rischof i Erdt, p. Doliński, panna Rothmilówna, Cicimirska, Lanikiewiczówna, Balslerówna. W klasie pani Latour panny: Herszman, Wopaterni, M. Huth, Jakubowska, Świeżawska, Oleńska i Kiełbusiewiczówna, oraz pp. Dębicki i Huth. W klasie p. Weteszczuk panny L. Słomnicka, Meyerówna, Barwińska, B. Słomnicka, Freundówna, Winiarzówna, Buczyńska, Drezopolska i Matiaszek, oraz pp. Świerzawski i Pazirski. W klasie prof. Ostrowskiego panny Rudnicka, Nebenzahl, Krzeczkowska, H. Kliszcz i Progulska. W klasie p. Setmajerówny p. Garczyńska, Sokołowska, Süsserman, Plohnówna i H. Mikuli. W klasie p. K. Mikulego panny Markiewiczówna, Ablerówna, Klarfeldswna i Werberówna.

„Czasopisma akademickiego" nr. 7 ukazał się d. 1. lipca z następującą treścią: Abiturjentom. — Przemówienie prezesa Czytelni akademickiej na bankiecie jubileuszowym Jana Zacharjasiewicza d. 15. czerwca br. — Etyka epikureizmu (c. d.), przez T. Sobolewskiego. — Dzieje literatury najnowszej, przez K. Wojciechowskiego. — Młodzież francuska (dok.), przez K. Radosławskiego. — Z Tow. akademickich. — Zapiski. — Sprostowania. W odcinku: Nie zmartwychwstanie (dok.), przez K. Wojciechowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Intendantura 10 korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę drzewa opałowego twardego i węgla kamiennego dla stacji swego okręgu na czas od 1. września 1895 do końca sierpnia 1896 roku, a to drzewa opałowego miesięcznie po 366 metr. kub. w lecie, a po 1419 metr. kub. w zimie, tudzież węgla kamiennego miesięcznie po 22 cetn. metr. w lecie, a po 721 cetn. metr. w zimie, z tem, że dotyczące rozprawy ofertowe odbędą się 26. lipca 1895 roku w biurze intendantury 10 korpusu.

W Przemyślu dla stacyj w Przemyślu, Żurawicy i Sanoku, — tudzież w urzędach magazynów potrzeb wojskowych i w Stryju 29. lipca r. b. dla stacyj w Stryju, Drohobyczu i Samborze, w Jarosławiu 31. lipca r. b. dla stacyj w Przeworsku, Łańcucie, Żołyni, Hruszowie, Radymnie, Krakowcu, Sądowej Wiszni, Jaworowie i Gródku,— w Rzeszowie 2. sierpnia r. b. dla stacyj w Rzeszowie, Dębicy, Głogowie, Kolbuszowej, Trzęsiówce i Sędziszowie, — zawsze o godzinie 10. rano do którego to czasu mają być wniesione dotyczące oferty pisemne.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę owsa, siana, słomy na podściółkę i do łóżek, na czas od 1. października 1895 do końca września 1896 r z tem, że dotyczące rozprawy ofertowe odbędą się dnia 22. sierpnia r. b w biurze intendantury 10. korpusu w Przemyślu dla stacyj w Przemyślu, Żurawicy i Sanoku, tudzież w urzędach magazynów potrzeb wojskowych w Jarosławiu 14. i 16. sierpnia r. b. dla stacyj w Jarosławiu, Żołyni, Łańcucie, Radymnie, Krakowcu, Sądowej Wiszni, Gródku, Jaworowie i Przeworsku, — w Stryju 19 sierpnia r. b. dla stacyj w Stryju, Samborze i Drohobyczu, — i w Rzesowie 26. i 29. sierpnia r. b dla stacyj w Rzeszowie, Dębicy, Głogowie, Kolbuszowej, Trzęsiówce i Sędziszowie, zawsze o godzinie 10. rano, do którego to czasu mają być wniesione dotyczące oferty pisemne

Ministerstwo obrony krajowej zamierza potrzebne na rok 1895 przedmioty do ubrania i wyekwipowania, a w szczególności, kity włosienne, rękawiczki, torby, gurty, blaszane manierki i naczynia do gotowania, latarnie, siodła, dery dla koni, zgrzebła i szczotki dla koni, wiadra, rozmaite wyroby powroźnicze i t. p. oddać do dostawy drobnym przemysłowcom. O dostawę tę mogą się ubiegać tylko przemysłowcy i rękodzielnicy, wykonujący przemysł samoistnie i wyrabiający dotyczące artykuły we własnych warstatach, którzy atoli nie mogą na ten sam czasokres być członkami konsorcjów dostawczych dla wojska, lub obrony krajowej. — Dotyczące oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 19 lipca 1895 roku, do godziny 12. w południe w protokole podawczym min. obrony kraj. w Wiedniu. Bliższe szczegóły tudzież wykazy dostarczyć się mających artykułów można przejrzeć w biurze izby handl. i przem.

Ostatnie wiadomości.

Przed kilku dniami odbyło się w Stryju — jak donosi tam. *Kurjer* — zgromadzenie przedwyborcze Towarzystwa „podgórskich Rusinów" wcelu wybrania kandydata na posła do sejmu. Odbyło się ono tak cicho, że nawet sami Rusini str...y, należący do tego towarzystwa, dowiedzieli się dopiero z dzienników ruskich, iż kandydatem na posła do sejmu z mniejszych posiadłości ze stryjskiego powiatu mianowany został przez radykalnego królika i ducha opiekuńczego Rusi podgórskiej ks. Dawydiak, należący do tak zwanej partji staroruskiej, hołdującej, jak wiadomo, ideom Naumowicza i jemu podobnych. Pomijając jednak już ten szczegół, oraz monstrualny fakt, że radykał, zrzekając się kandydatury, polecił moskalofila, dziwnem się musi wydać, że to zgromadzenie przedwyborcze, podobnie, jak zgromadzenie w Żydaczowie, w takiej tajemnicy było utrzymywane, iż nawet niektórzy wydziałowi ruskiego kasyna, gdzie zgromadzenie się odbywało, nic o tem nie wiedzieli. Przecież przedewszystkiem wydział kasyna powinien był być proszonym o odstąpienie ubikacyj, tymczasem aranżerowie nawet go o tem nie uwiadomili. Zgromadzenie zresztą było bardzo nieliczne, gdyż stawiło się wszystkiego około 50 wyborców, a między tymi 30 księży gr.-kat.

Jak donoszą *Nowosti* — w rosyjskiem ministerstwie sprawiedliwości zapadła bardzo ważna decyzja w sprawie, która od pewnego czasu stała się punktem spornym pomiędzy ministrem sprawiedliwości Murawiewem a ministrem spraw wewnętrznych Durnowem. Jak wiadomo, za czasów Tołstoja ustanowieni zostali w Rosji t. zw. „naczelnicy ziemscy", którzy łączyli w swych rękach władzę administracyjną z władzą sądową. Oczywiście, anomalja ta, wprowadzona przez głównego poplecznika wstecznictwa, nie mogła znaleźć poparcia u stosunkowo dosyć liberalnego ministra sprawiedliwości Murawiewa, który pragnął utrzymać niezależność władzy sądowej w myśl liberalnych reform Aleksandra II. Specjalna komisja prawnicza, powołana przez cara Mikołaja II., oświadczyła się również za niezależnością władzy sądowej i za odebraniem naczelnikom ziemskim wszelkiej kompetencji sądowej Tym sposobem naczelnicy ziemscy będą tylko urzędnikami administracyjnymi, a dotychczasowe ich czynności sądowe przejdą napowrót w ręce władz czysto sądowych.

N. fr. Presse nie zaprzecza, iż polityczne stanowisko Plenera ucierpiało wskutek niepowodzenia koalicji, ale jednak nie widzi koniecznego motywu do złożenia mandatu. Rzucając swój mandat do grobu koalicji, wywołuje on fałszywy pozór, jakoby lewica nie mogła istnieć poza koalicją. Przyjaciele odradzali p. Plenerowi składanie mandatu, a partja przykładywała do tego wagę, aby p. Plener głosował przeciw Cylei i rozprószył nieuzasadnioną legendę, jakoby liberalni ministrowie podczas obrad w gabinecie na tę pozycję budżetową się zgadzali. *N. fr. Presse* przypomina, iż także Chlumetzky i Herbst mieli niepowodzenia w życiu politycznem, a jednak nie ustąpili, lecz wytrwali, jako szeregowy partji i wyraża przekonanie, iż p. Plener będzie żałował swego kroku.

Depesza z Kuby głosi, iż major Chabran pobił z oddziałem 240 ludzi dwie bandy powstańcze po 500 ludzi. Hiszpanie zabili mnóstwo powstańców i zabrali 47 koni i mnóstwo broni. — Pod Caquairan zniesiono oddział powstańców, dowodzony przez Aldamę.— Kanonierka „Magalhaens" wysadziła na ląd kompanję żołnierzy, która pobiła oddział powstańczy, złożony z 400 ludzi.

Z Belgradu donoszą, iż deputowany koronny Csurcsics ma na jednem z pierwszych posiedzeń skupczyny wnieść interpelację w kwestji macedońskiej.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. lipca. Koło polskie dawało wczoraj na cześć Madeyskiego bankiet, na którym i Rusini byli obecni.

Wiedeń 4. lipca. (*Z izby posłów*). Przy tytule budżetu „wydatki wspólne" miał p. Lueger bardzo gwałtowną mowę przeciwko Węgrom i zakończył ją rezolucją, aby rząd energicznie wystąpił przeciwko wybrykom Węgier na polach politycznem i ekonomicznem. Zresztą przemawiał za unją osobistą.

Minister hr. Kielmannsegg z punktu widzenia rządu wziął Węgry w obronę.

P. Szczepanowski, jako referent, odpowiedział w dłuższej przemowie, w której szczególnie zwracał uwagę na to, że unja osobista byłaby przedewszystkiem szkodliwą dla Wiednia. Zastrzegł się również przeciwko zarzutowi Luegera, jakoby Galicja i Węgry były trutniami w ulu pracujących pszczół. Mowca chciałby widzieć, jakby wyglądały Wiedeń i kraje przemysłowe bez Węgier i Galicji.

Nieszczęściem Austrji jest to, że te „pszczoły" wiecznie się między sobą gryzą, a Węgry tylko pod tym względem mają przewagę.

W rezultacie tytuł ten załatwiono i rezolucję postawioną przez p. Luegera odesłano do komisji budżetowej.

Wiedeń 4 lipca. (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzono w dalszym ciągu szczegółową rozprawę nad prowizorjum budżetowem.

Wiedeń 4. lipca. Klub zjednoczonej lewicy wręczyć ma jutro dr. Plenerowi zbiorowy adres.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. lipca. Jak mówią, wybory do rady miejskiej rozpoczną się już 25. sierpnia, co tutejszym liberałom bardzo szyki miesza. Liczyli oni na pewne na późniejszy termin, gdy ich wyborcy byliby już w komplecie zebrani w Wiedniu po ferjach letnich.

Belgrad 4 lipca. Gabinet Christicsa podał się do dymisji.

Jak mówią Simics utworzy gabinet koalicyjny.

Bruksela 2. lipca. Stronnictwo robotnicze postanowiło podczas pobytu króla w Leodjum urządzić manifestację w duchu republikańskim.

Wiedeń 4. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 408 25, węg. kredyty 491·50, anglosy 174·75, laenderbanki 283 70, sztacbany 438 75, lombardy 113·25, elbethale 97 75, tytoniowe 238·50, alpiny 97·70, renta majowa 101·27, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·75, los turecki 84·20, uniony 353 75.

Berlin 4. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 253 50 (408·33), lombardy 48·— (113·66). węg. renta złota 103·75 (123·21), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 3. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 343 37 (408·45), lombardy 97 87 (113 31), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Berlin 4. lipca. Wczoraj wieczorem eksplodował na podwórzu koszar bataljonu aeronautów średniej wielkości balon. Pięciu pionierów zostało ranionych.

Belgrad 4. lipca. Policja skonfiskowała pakiet rewolucyjnych proklamacyj w języku serbskim, które miały być wysłane do Macedonii.

Paryż 4. lipca. W obecności licznego grona legitymistów odbył się w Neuilly-sur-Seine uroczysty akt oddania w ręce hr. Morille, zastępcy don Carlosa, serca Ludwika XVIII. dla złożenia go w grobowcach w Frohsdorf. Autentyczność serca, które w wazie krzyształowej było dotąd przechowane u rodziny Dymont, jest sprawdzona.

TELEGRAM GIEŁDOWY
Wiedeń, dnia 4 lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	409·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	97·40	Akcje tyton.	240 50
Kredyty węg	492 25	4% Poż. kraj z r. 1893	97 90
Anglobanki	175·—	Elbethale	299 —
Uniony	354·—	Länderbanki	283·50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 30
Nordbany	—·—	Bankvereiny	169 20
Lombardy	112 75	Wspólna rentap.	101·25
Losy tureckie	84·—	Ruble	130 25
Staatsbahny	441·75	100 marek niem.	59·25
Czerniowieckie	326 50	Napoleond'ory	9·58
Gal. obl. prop.	98 40		

Przyjechali do Lwowa
dnia 4 lipca 1895.
HOTEL ŻORZA H. Rokicka z Ukrainy J. Dobek z Borszczowa L. Kriser z Wygody. A Ruckenbach z Mycowa. Dr. J. Stein z Czech. F. Danzer z Buda-Pesztu. St. i M. Verez z Odesy. A Mierzeński z Pałubie A Dobrowolski, L. Blusel z Wiednia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szanownych naszych prenumeratorów prospekt na wychodzące nakładem Perlesa we Wiedniu „Dzieje Polski" znajdujące się na składzie głównym w księgarni H Altenberga we Lwowie.

Fin de siècle. — Pan X. (do dziewczynki dziewięcioletniej). Dajżeś mi, Miniu, całusa!
Minia. A cóżby na to powiedziała żona pańska?

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Stabilkę 6-konną w dobrym stanie poszukuje Zarząd dóbr Konty poczta Olydów. 453

Ukończony gimnazjalista poszukuje ekcji na wsi. Adres: S. J. poste restante Lwów.

Kto chce nabyć dobrą bieliznę po przystępnych cenach, niech się uda do handlu pod firmą: *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4.

Kamienica dwupiątrowa przy głównej ulicy, oraz plac budowlany, zaraz do sprzedania lub do zamiany na majątek ziemski. Informacji udzieli Zarząd dóbr Klimkowki, poczta Rymanów.

Kapitał 30.000 złr. w. a. znajdzie umieszczenie na 5% na hypotece majątku ziemskiego, na pierwszem miejscu po pożyczce bankowej. Spłata kapitału rozpocznie się po dziesięciu latach. Zgłoszenia pod J. K. 1851 poste restante Sanok. 449

Uczeń ze szkół średnich, mający rodziców lub opiekunów we Lwowie, otrzyma posadę płatnego **handlowego praktykanta** i sposobność wszechstronnego wykształcenia zawodowego — Praktykanci, którzy już rozpoczęli w innym handlu praktykę, a chcieliby takową uzupełnić i dokończyć w moim rozgałęzionym interesie, mogą być również przyjętymi. Kazimierz Lewicki, Lwów.

Apteka w zachodniej Galicji z obrotem do 8 tysięcy jest do sprzedania zaraz. Bliższa wiadomość w Tarnobrzegu w aptece.

Mleczarnia i restauracja dawniej Kłaputa, obecnie z dniem 25. czerwca 1895 r. objęta przez Brodzicza poleca kawę, herbatę, nabiał wszelkiego rodzaju, obiady i kolacje wszystko na świeżem maśle po najtańszych cenach. Abonamenty na śniadania, obiady i kolacje przyjmuje. Kto raz zje obiad ten się przekona, że jedzenie jest znakomite. Sykstuska 29, Lwów. 451

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoje. Wałowa 31.

2 pokoje frontowe kawalerskie II. piętro. Krakowska l. 6.

2 pokoje, nyża i kuchnia I. piętro oficyny. Wiadomość w restauracji Pilzneńskiej w Rynku l. 17. 458

Podlewskiego 5, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarnia z przynależytościami zaraz do najęcia.

Poszukuje się większe pomieszkanie w śródmieściu na biura o 4 lub 5 pokojach od 1. sierpnia 1895. Uprasza się pisemne zgłoszenia oddać administracji „Dziennika“ pod cyfrą K. B.

Korespondencja prywatna.

Czy „Kregulec“ otrzymał list mój, zechce odpowiedzieć w „Głosie Narodu“ — „Gołąbek“.

Potrzebuję leśniczego do większego majątku lasowego

z niższym egzaminem lasowym mogącego i przełożeństwo obszaru dworskiego prowadzić, człowieka inteligentniejszego kawalera lub żonatego, młodego, energicznego, rozumiejącego się bardzo dobrze na administracji lasowej i kulturach. Zgłoszenia z odpisem świadectw i rekomendacyj proszę nadsyłać pod adresem: Wielmożny **M. Zakrzewski,** Wiktorów, p. Halicz. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1690 1—6

KROKIETY od zł. 4·50.
LAWN-TENNISY
SERSA-WOLANTY
poleca magazyn pod firmą:
Kauczyński i Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
Filja ul. Halicka l. 6
(dawniej sklep **H. Müllera**).

MAJĄTKI

wielkie i mniejsze, między innemi **majątek** w zachodniej Galicji 500 m. przeszło ziemi pszennej z łąkami, w Krakowskiem 660 m. I. kl. roli i łąk. **Folwarki** 90 m. 36 m. 20 m. itp. blisko Krakowa — poleca: **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego,** w Krakowie, ul. Grodzka l. 30.

Młocarnia i lokomobila

8mio konna **Clayton a i Shuthleworth a,** oraz 2 siewniki 13to rzędowe Garretha używane, jednak w dobrym stanie są do sprzedania Dyrekcja dóbr ordynacji Chorostków poczta w miejscu.

Wieś Jawornik

w powiecie Rzeszowskim, 6 kilometrów od stacji kolejowej, składająca się z 160 morgów ornej ziemi, 180 morgów lasu, 5 morgów łąk, w tem 3 morgi chmielu z zabudowaniami gospodarskiemi, stanowiąca osobne ciało tabularne, obciążona 9000 zł. długu bankowego jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Marcina Pragłowskiego w Strzyżowie nad Wisłokiem,

Śmierć muchom!

Papier na muchy, Lep, Trzaski, „Quassia“, Zacherlin, Rozpylacze, Siatki na okna
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek liczba 38.

Bańki mydlane. U ubogich głód zastępuje kucharza, u bogatych kucharz zastępuje głód.
Są ludzie, którzy, ofiarując wykałaczkę do zębów, spodziewają się wzamian odebrać kloc drzewa.

L. z 558/1895. 1688 1—3

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Gródka, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego w Gródku z płacą roczną 500 złr. a. w. i prawem do stabilizacji po dwu latach.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie udokumentowane podania do tutejszego Magistratu **najdalej do końca Lipca 1895 r.**

Do podania dołączyć koniecznie należy:
1. metrykę urodzenia,
2. dyplom ze złożonego egzaminu weterynaryjnego,
3. świadectwo z odbytej praktyki zawodowej.

Dokładna znajomość obu języków krajowych jest nie zbędną.

Magistrat król. woln. miasta.

Gródek, 2. lipca 1895 r.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica
Z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

Zakład Zdrojowy
KRYNICA
(w Galicji)
najobfitsza szczawa żelazista.

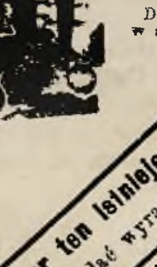
W miejscu: Poczta 3 razy dziennie, Telegraf, Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1894 wydano ich 41.000).
Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16.000).
Kąpiele gazowe: z czystego kwasu węglowego.
Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebersa (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28.000).
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza, Kąpiele rzeczne i spadowe.**
Lekarz zakładowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący.
Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.
Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc).
Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d.
Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja**
Stały **Teatr,** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marja“ ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek.
Frekwencja w roku 1894 . . . . 4.650 osób
Sezon od 15. maja do 30. września.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone.
Rozsyłka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.
Na żądanie udziela wyjaśnień: 1500 1—2

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Na egzaminie. — Czy starożytni Grecy byli szczęśliwsi od nas?
— Oj joj!
— Dlaczego?
— Bo nie potrzebowali uczyć się po grecku.

Dobra Kobylnica ruska z kolonią Fehlbach

położone w powiecie Jaworowskim, obszaru 1450 morgów z tego 581 morgów pola ornego, 207 morgów łąk i pastwisk 648 morgów lasu, będą sprzedane na licytacji **dnia 8. lipca b. r.** o godzinie 10. rano w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu za jakąkolwiek bądź cenę.

Wadjum 22.000 złr,

Warunki licytacyjne można przeglądnąć w registraturze c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu.

Bliższych wiadomości udziela też kancelarja adwokata dra **Fryderyka Krattera,** we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 12. 1649 1—2

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje

w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do

Zakupna i sprzedaży

wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

— Lubię pasjami dzieci?
— Ja także, ale tylko wtedy, kiedy płaczą.
— Szczególna rzecz... wtedy, kiedy płaczą?
— Tak, gdyż potem zaraz wyprowadzają je z pokoju.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę konduktora dróg krajowych III. klasy z płacą stałą 500 zł. rocznie, dodatkiem aktywalnym 75 zł. rocznie, prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 zł. rocznie, nadto odpowiednim ryczałtem na objazdy dróg.

Od kandydata na powyższą posadę wymaga się dowodu ukończenia z dobrym postępem przynajmniej czwartej klasy ck. szkół średnich lub innej równorzędnej szkoły fachowej, nadto dowodu odpowiedniej praktyki fachowej.

Kandydat winien nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podanie ostemplowane i poparte wymaganymi powyżej dowodami, należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego, najpóźniej do dnia **15. sierpnia 1895.** 1883 1—2

We Lwowie dnia 25. czerwca 1895. *Grott.*

Ciekawy siostrzeniec. — Dzień dobry cioci, co ciocia tu robi?
— Nic — napawam się cudowną wiosną...
— A ile też ciocia wiosen widziała?...
— Ze trzydzieści!
— To przez ile lat ciocia była niewidomą?

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Drascheго, dra Lorinsera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stocklowa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 8.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!

Numer 2.

przepysznego amerykańskiego dzieła
„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki“
„ŚWIAT W OBRAZACH“

wyszedł i jest do nabycia
w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,
w biurach dzienników: Płohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach,** gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać

„Świat w obrazach“
wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt
(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki“ „Świat w obrazach“ jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer drugi zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Bulwar św. Magdaleny w Paryżu
Opactwo Westminsterskie w Londynie.
Sackville Street w Dublinie (Irlandja)
Kasyno w Monte Carlo (Monaco).
Edynburg (stolica Szkocja).
Przylądek północny (Nordcap) Norwegja.
Frankfurt nad Menem.
Przesmyk i most św. Gotharda (Szwajcarja).
Biblioteka watykańska w Rzymie.
Widok na pałac Alhambra w Granadzie.
Kremel, zamek carów w Moskwie.
Plac Ezbekych w Kairze (Egipt).
Herkulesbad Mehadia (Węgry).
Gmach parlamentu w Ottawie (Kanada).
„Tysiąc wysp“ Rzeka św. Wawrzyńca (Kanada).
„Boston Common“ w Bostonie.

Milion egzemplarzy każdego numeru

sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Płohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika“ nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posyła się „Świat w obrazach“ jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posyła się „Świat w obrazach“) **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i
30 centów
(pocztą z przesyłką 35 centów)
otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła
„Świat w obrazach“.

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.